

OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃSTWA, OPIECE NAD DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ.

Rok VIII.

Czerwiec 1930.

Nr. 6.

Bronisław Krakowski.

T w ó r c z a p r a c a .

W roku bieżącym przypada jubileusz 10-lecia zakładu dla sierot — ofiar wojny w Liskowie, ziemi kaliskiej. Skromne zaproszenia rozesłane przez ks. prałata Blizińskiego o tej tylko mówią uroczystości. Pamiętamy jednak dobrze, że w roku bieżącym przypada również jubileusz 30-lecia pracy społecznej ks. prałata Wacława Blizińskiego. Nazwisko Czcigodnego Jubilatą znane jest w całej Polsce. Zorganizowana przed laty wystawa p. n. „Wieś Polska” w Liskowie, dała możność szerokim warstwom naszego społeczeństwa przekonać się do czego dojść można niezłomną wolą i pracą. Staszyc w swych rozmyślaniach powiada: „Miarą wielkości człowieka jest idea, którą ukochał”. Słowa te w całej pełni dadzą się zastosować do ks. prałata Blizińskiego. Niechaj nam wolno będzie przytoczyć kilka fragmentów z twórczości jego pracy.

Ks. Bliziński objął parafję w Liskowie, ziemi kaliskiej, w 1900 roku w stanie zupełnego zaniedbania. Ciemnota straszna — 87 proc. analfabetów, 13 proc. parafjan umiało czytać na własnej książce od nabożeństwa. Sieć szynków demoralizowała włościan. W 1902 r. powstała pierwsza placówka spółdzielcza w Liskowie: Stowarzyszenie Spożywcze „Gospodarz” oraz „Wzajemne Ubezpieczenie od Ognia”.

Ciężkie chwile przeżywa Lisków w latach 1905—1907 r., kiedy rosyjska konstytucja październikowa zezwoliła na organizację kółek rolniczych. Niezwłocznie w tym czasie powstaje w Liskowie „Kółko Rolnicze” i zakłada się fundamenty pod budowę „Domu Ludowego”. Pod skrzydłami opiekuńczymi Polskiej Macierzy Szkolnej powstaje w parafji liskowskiej 7 ochron-szkół-

łek. Władze rosyjskie, dowiedziawszy się o akcji oświatowej ks. Blizińskiego, wydały zakaz nauczania, pociągając go do odpowiedzialności sądowej. Za czasów wojennego gubernatorstwa Kaznakowa zarządzono aresztowanie ks. Blizińskiego i tylko groźna postawa włościan udaremniła niecny zamach. Jednakże już do końca 1914 r. trwa dla Liskowa nieprzerwana nić udreki. W dzień i noc zjeżdżali żandarmi, tłumiąc zbożną pracę patriotyką. Mimo to powstaje w tym czasie kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, ochotnicza straż ogniowa i warsztaty rzemieślniczo-wychowawcze.

Równoległe z pracą społeczną wre w Liskowie podziemna praca. Powstają „Koła Narodowe“, nawołujące do walki o niepodległość. W 1913 r. zorganizowany został oddział „Strzelca“. Nastąpiły masowe aresztowania, nie doczekano się jednak sądu, bo wkroczyli Niemcy. Wypadki szły z błyskawiczną szybkością. Zgłiszczą Kalisza spędziły do Liskowa liczne rzesze bezdomnych i głodnych. W tydzień po zajęciu Warszawy nawiedzili Lisków żandarmi niemieccy i nastąpiła nowa orgja prześladowań. Mimo to przez cały czas wojny wre praca. Kiedy Niemcy ogłosiły w d. 5 listopada 1916 r. słynną „niepodległość“, a do Warszawy zwołano wielki wiec włościański, mający na celu dać okupantom rekruta, ks. Bliziński nie dopuszcza do tej sromotnej uchwały i zamiast na Zamek do Beselera, prowadzi włościan do Katedry. W tym czasie ks. Bliziński tworzy stronnictwo „Narodowe Zjednoczenie Ludowe“.

W 1918 r. ks. Bliziński obejmuje stanowisko szefa sekcji opieki społecznej w Min. Pracy i Opieki Społ., a następnie wchodzi do sejmu ustawodawczego, sprawując obowiązki przewodniczącego klubu sejmowego i stronnictwa i sejmowej komisji opieki społecznej. Przez sześć lat niepodległości, mimo braku funduszy, powołuje ks. prałat W. Bliziński następujące placówki: szkołę rolniczą, seminarjum nauczycielskie, gimnazjum im. P. Skargi, szkołę rzemieślniczo-przemysłową, warsztaty tkackie, zabawkar-skie, wreszcie kolonję opiekuńczo-wychowawczą p. n. „Sierociniec św. Wacława“ dla 300 sierot po poległych w walce o niepodległość. Jako wybitny kooperatysta potrafił ks. Bliziński krzewić idee samopomocy. Dzięki jego trudom powstały stowarzyszenia budowlane, mleczarskie, zbożowe. Szereg organizacji kulturalno-oświatowych wieńczy wielkie dzieło pracy dla dobra ludu.

Szczegółowy opis instytucyj liskowskich znajdują czytelnicy

w pamiątkowej księdze „Wieś polska Lisków“, opracowanej przez dr. A. Chmielińską, a zaopatrzonej świetną przedmową red. J. Radwana. Na tem miejscu podkreślamy wielkie zasługi obywatelskie ks. prałata Wacława Blizińskiego na niwie pracy społecznej i oświatowej, życząc Czcigodnemu Jubilatowi długich lat pracy, odzwierciadlającej tak głęboko słowa Wyspiańskiego: „Są hen, w głębiach drzemiące siły w tym narodzie, jeno, — by zająć tam — trzeba kochać“.

Dr. Jan Bogdanowicz.

Zasadnicze wytyczne opieki higienicznej nad dzieckiem w wieku przedszkolnym.

Wiek XX — słusznie został nazwany wiekiem dziecka.

Zainteresowanie tym „nowym tematem”, towarzyszące pierwszym jego wysiłkom — obecnie, po prawie 3-dziesiątkach lat nic nie zmalało — owszem, nabrało jeszcze siły. Liczne rzesze ludzi — badaczy i obserwatorów, fachowców i dyletantów mierzy i waży, doświadcza i analizuje te drobne istoty, które ukryły w sobie bezcenny skarb — tajemnicę młodości. W wielkiej tej gromadzie ludzi pracy — higieniści przyjęli na siebie wdzięczną, ale i odpowiedzialną rolę opieki nad zdrowiem dziecka — walki z groźnymi niebezpieczeństwami, czyhającymi na jeszcze młodą, bezbronną i bezradną istotę.

O ile szczęśliwe dziecko — posiada rodziców — a wielka wojna tyle jednak dała sierot — na ich barkach tkwi ciężar wychowania zdrowego dziecka. Jednakże społeczeństwo — słusznie zainteresowane rozwojem fizycznym i duchowym swych przyszłych obywateli — stara się dopomóc rodzicom, organizując szeroko pomyślany plan opieki nad dzieckiem.

O ile obserwować — co zrobiono w zakresie higieny dziecka, t. j. jakie okresy wieku dziecięcego najlepiej mają opracowaną społeczną opiekę zdrowotną — to spotkamy się z ciekawym zjawiskiem — opieka ta obejmuje zwłaszcza wiek niemowlęcy i szkolny.

Czem wytłumaczyć to stanowisko społeczeństwa?

Opieka higieniczna nad młodzieżą szkolną w formie stworzenia licznych kadr lekarzy szkolnych i pielęgniarek, zorganizowaną została — dzięki nietylko rzeczywistym potrzebom konieczności odpowiedniej opieki nad dziećmi w tym wieku — ale

i dzięki względnej łatwości w organizacji. Przymus szkolny, obejmujący wszystkie dzieci — pozwolił na stałą ich kontrolę zdrowotną — w celu poparcia idei wczesnego zapobiegania brakom zdrowia w momencie, kiedy da się to jeszcze skutecznie, lub w celu naprawy tych zmian, które „zauważone wcześniej, dadzą się wyrównać”.

Inne myśli przewodnie stały na straży przy organizowaniu opieki nad niemowlętami: wysoka śmiertelność dzieci - niemowląt, potworne marnowanie życia ludzkiego, lekceważenie bólu i cierpienie matek rodzących — były kompromitacją dla świata cywilizowanego. Hasło obrony życia niemowlęcego — wywołało zorganizowanie tej wielkiej liczby ośrodków opiekuńczych — stacyj, poradni, przychodni, żłobków fabrycznych i społecznych, pielęgniarek - wizytatorek, kuchni mlecznych, kropel mleka i t. d., których wspólne wysiłki stopniowo coraz bardziej opanowują zagrożony teren.

Czemu zapomniano o dziecku w wieku przedszkolnym?

Czyżby stan zdrowia w tym okresie był tak dobry — że opieka i pomoc społeczna — okazały się zbyteczne.

Niniejszy odczyt ma być odpowiedzią na to pytanie.

Nawet dla mniej uważnego obserwatora — są wyraźnymi zmiany, jakim w miarę wzrostu ulega dziecko. Z bezwładnej, niedołożonej, ciepło zawiniętej w pieluszki — drobnej istoty — po 2 latach mamy ruchliwe, energiczne, wszędobylskie stworzenie — postrach całego domu. Od tej chwili z każdym rokiem — z okrągłej i pulchnej istoty — wyrasta dziecko coraz smuklejsze, zgrabniejsze — psychicznie coraz bardziej rozwinięte.

O ile w wieku niemowlęcym wzrost i waga — zwiększając się bardzo szybko idą ręką w rękę — tu, w okresie przedszkolnym wzrost przeważa nad przybywaniem na wadze. Gdy po 2 latach życia dziecko

z 50 cm. wyrasta na 85 cm.
a z $3\frac{1}{2}$ kg. na 12 kg.

w latach od 2 do 7-ia wyrasta do 120—125 cm. przy wzroście wagi z 12 kg. na 20 kg. Zmieniają się też proporcje ciała. Już nie razi wielka głowa i krótkie nóżki — dziecko wyrosło, zbliżyło się w swej budowie do budowy dorosłego człowieka.

Szybkie tempo wzrostu, zwłaszcza wzwyż, duża ruchliwość i duża sprawność ruchowa, wreszcie ogromny rozwój umy-

słowy — są zasadniczymi cechami dziecka w wieku przedszkolnym. Słusznie też określa dziecko w tym okresie — świetny esteta i doskonały znawca psychologii dziecięctwa — R. de Sizeranne — w swym szkicu „Portret dziecięcy” (*Miroir de la vie, les portraits d'enfants*), jako alchemika — poetę — wynalazcę i szermierza. Święty ogień ciekawości, wielka żądza poznania otaczającego świata — ale nie bierna, nie kontemplacyjna — lecz czynna, przedsiębiorcza, nieopanowana — jest miarą żywotności dziecka — jego przymusem wewnętrznym. Że się to odbić musi na otoczeniu — tego wyrazem — trochę melancholijne — ale niezmiernie serdeczne dziesięć przykazań — dla ojców — sformułowane przez Duhamela w książce „*Les plaisirs et les jeux*” — przytoczone w wolnym przekładzie:

1. Nigdy raptownie nie otwieraj drzwi — może za nimi przy-
cupnął twój mały człowieczek.
2. Hamuj swoje gesty, powstrzymuj wybuchy — więcej sta-
nowczości, mniej ognia.
3. Nie zamyślaj się, patrząc w niebo: patrz pod nogi — po zie-
mi płacząc się twój drobiazg.
4. Nie zamykaj szufladek pchnięciem kolana — małe rączki
wszędzie się wślizgną; rób wszystko wolno i dokładnie.
5. Nigdy już nie będziesz spał twardo: czujnym uchem chwy-
tać będziesz każde westchnienie.
6. Nie zapalaj ognia — bez myśli, że ogień parzy. Gorącej
herbaty nie postawisz tuż na brzegu stołu; sumiennie bę-
dziesz gasił niedopałki papierosa.
7. Przystaniesz zazdrośnie kochać się w kruchych cackach.
Porcelanę i szkła kolekcjonować będziesz tylko w wielkiej
tajemnicy.
8. Nie będziesz jadał egoistycznie słodczy; pomyślisz. wtedy
zawsze o małych buziach, które tak lubią cukierki.
9. Spokój dzienny przy pracy — przejdzie do mitologii, daj
Boże, jeżeli jednak będziesz go miał czasem.
10. Nie powiesz nigdy z dumną pewnością, jak niegdyś: „dzi-
siaj zrobię to i to” — dorzucisz skromne „być może” do
wszystkich swych projektów.

— — — — —

Dziecko w wieku przedszkolnym spędza czas cały na zabawie — nie niedoceniajmy jego wysiłku. Szczęściem dziecka jest to, że praca jego jest zabawą — w ten sposób jest ona niesłychanie ekonomiczna i nerwowo mało wyczerpująca. I człowieka dorosłego najmniej męczy — praca interesująca. Nie należy też zapędzać dziecka w tym wieku do pracy systematycznej — krępującej i nudnej. *Pierwszym wskazaniem higieny będzie: oszczędzanie systemu nerwowego dziecka, który pracuje w tym wieku na granicy swej maksymalnej wydajności.* To też w tym wieku, najczęściej spotykamy się, zwłaszcza u dzieci wrażliwych, z łatwym wyczerpywaniem się napięcia nerwowego i z licznymi odchyleniami od normy — w postaci bezsenności, krzyków nocnych, niepokojów i obaw (ciemnego pokoju, samotności), płaczów, podniecenia nadmiernego, ticków, grymasów, drgawek, wymiotów i nudności na tle nerwowym, samogwałtu, i t. d.

Każdą chorobę poprzedza nieraz wyraźna zmiana usposobienia, rozdrażnienie lub apatia, gwałtowność, skłonność do rozżalania się — a rekonwalescencję zwiastuje słodki symbol zwycięstwa i powrotu do harmonii w organizmie — uśmiech.

W tej dziedzinie — niesłychanie ważnej dla zdrowia dziecka — którą też na pierwszym miejscu należy postawić — współpracuje z lekarzem — higienistka. Matka — dobra wychowawczyni, dobry znawca potrzeb duszy dziecka, jest też tem samem — dobrym higienistą.

Dzień wyczerpuje dziecko nie tylko umysłowo — wyczerpuje i fizycznie. Znaną jest niepohamowana ruchliwość małego dziecka. Obserwacja jednak bliższa stwierdza, że jest ona doskonale dopasowana do sprawności organizmu, a zwłaszcza płuc i serca. Dziecko dużo się rusza, skacze, biega, ale co chwila staje lub siada aby odpocząć — czyli wyładowuje dużo energii w krótkim czasie, aby zaraz uzbierać jej nowy zapas. Spotykamy tu zupełną różnicę w wysiłku dziecka i dorosłego. Każdy opiekun czy opiekunka, o ile próbuje dotrzymać kroku swemu wychowankowi i w nadmiernej troskliwości lub w obawie „aby coś się nie stało”, trop w trop chodzi za nim — boleśnie odczuwa potem ciężar swych obowiązków. Gdy jednak z zupełną nieznaną natury dziecka, wychowawczyni prowadzi je za rączkę na „spokojny spacer” — sunąc równym, mierzonym krokiem — dziwi się potem, że bladą i zmordowaną istotą sprowadza do domu.

Fantazja, wesołość i swoboda — powinny cechować zabawę ruchliwą dziecka — jest to najlepszy system gimnastyczny. Skąd pobyt na wsi, możliwie przez czas dłuższy — jest nie tylko koniecznością — ze względu na „różne powiększone gruczoly“ — ale i dla racjonalnego rozwoju całego organizmu — jego płuc, serca, muskulatury, kośćca i t. d.

Najlepszym odpoczynkiem dla dziecka jest sen. Snu dziecko potrzebuje b. dużo; dla wieku przedszkolnego normą jest godzin 12. Słabsze i młodsze dzieci wymagają poza tem odpoczynku jeszcze i w środku dnia.

Znakomity przyrodnik, wybitny zwłaszcza znawca życia owadów, Fabre, opisuje, jak obserwując życie pewnego rodzaju pająka, przez dłuższy czas sądził, że młode pajęczki rosną, nie korzystając wcale z pożywienia. Widział on, jak matka całymi dniami siedziała na słońcu, a na jej grzbiecie zbita gromadka małych grzała się w upalnych promieniach. Sądził Fabre, że energia słoneczna przetwarzana jest w ciele małych pajęczków wprost na energję życiową.

Małe dzieci ludzkie nie czerpią na nieszczęście ze słońca swego pożywienia — a rodzice muszą wciąż myśleć o ich „powszednim chlebie“.

Dziecko rośnie, rusza się, oddycha, — na wszystko potrzebuje energii, którą bierze z pokarmu.

Zdrowe dziecko przeważnie zawsze ma apetyt — raz większy, raz mniejszy.

Brak apetytu u dziecka — to znowu zhora troskliwych rodziców. Są rodzice — dla których dziecko ogniskuje się w tej jednej funkcji — jedzenia. Z obojętnością patrzą, że dziecko dzień cały siedzi w dusznym pokoju, że jest blade, że śpi w jednym łóżku z dwojgiem starszych dzieci, że nigdy nie było na wsi, że stęsknione jest za bieganiem. Oni wiedzą tylko, że dziecko „niema apetytu“, i że trzeba mu dać „coś“ na apetyt — jakby można było to coś zawsze dostać w aptece.

Złe warunki domowe — brak powietrza, ruchu, planu w domu, spokoju, równowagi w stosunku do dzieci są jedną z przyczyn — „niejadania“ dzieci.

Ogromną tu rolę odgrywają fałszywe metody postępowania. Rzeczy te były ogromnie często omawiane w prasie popularno-higjenicznej. Sprowadzają się one do następujących zasad:

- 1) Dzieci powinny jeść zawsze o tej samej porze.
- 2) Małe dzieci jeść powinny oddzielnie, nie razem ze starszemi.
- 3) O ile dziecko jeść nie chce — nie należy stosować dla zachęty ani kar, ani nagród. Najlepiej po pewnym czasie spokojnie zabrać przygotowane jedzenie.
- 4) Pomiędzy jedzeniami niczem (za wyjątkiem owoców) dzieci nie częstować (zwłaszcza słodyczami).
- 5) Zabawy, zwłaszcza bardzo pochłaniające dzieci, powinny być kończone na parę minut przed jedzeniem. Nie należy odrywać dzieci od zabawy słowami „dosyć, już czas jeść”.

W tych powyższych wskazaniach znowu higiena wybitnie wiąże się z pedagogiką. Do zakresu ścisłej higieny będzie należał wybór pokarmów, który zresztą jest bardzo obfity. Z diety normalnej dziecięcej muszą być tylko usunięte — alkohol, kawa czarna, herbata i ostre przyprawy. Dodałbym jeszcze — ciastka cukiernicze, a zwłaszcza z przygodnych kramików. Normalne, zdrowe pożywienie — zwykle sprowadza i normalne stałe opróżnianie kiszki. Kwestja „zamkniętego żołądka” — jest zależna od „braku apetytu”. I tu obowiązuje zasada tworzenia przyzwyczajeń — nałogów. Wysadzać dziecko należy stale o jednej porze i o tem pamiętać.

Przy usposobieniu nerwowem dziecka i fałszywym postępowaniu rodziców, dojść może do tak humorystycznych przypadków — jak — grywanie na gramofonie dziecku, siedzącemu na nocniku (lat 5), które zgóry oświadczało — że bez tego — nie będzie siedzieć. Nieraz taki koncert trwał $\frac{1}{2}$ godziny. Prawdopodobnie dziecko było „muzykalne”.

Do takich nałogów — które należy zawczasu zaszczepiać — należy zamiłowanie do czystości, tem trudniejsze do wyrobienia — gdy brak go u rodziców. Nie będzie miała czystość lubiących dzieci ta matka — która — na zwróconą przeze mnie uwagę — dlaczego dziecko jest brudne — odpowiedziała — wskazując na świeżo ostrzyżonego i umytego pieska: „nie wiedziałam, że pan doktor dziś przyjedzie — a dziś była kolej na psa” (autentyczne).

Ciężkie warunki pracy zarobkowej, zmuszają nieraz do oddawania dzieci na czas pracy obu rodziców — do przedszkoli.

Nieraz kieruje tutaj rodzicami myśl zapewnienia dziecku - jedynakowi towarzystwa, ewent. pozostawienia go na opiece lepiej wychowawczo przygotowanym osobom. Otóż jednym z minusów przedszkoli — jest częstość panowania w nich chorób zakaźnych — przyczem najczęściej bez winy kierownictwa. Trzeba pamiętać, że wiek przedszkolny jest specjalnem żniwem dla tych chorób, które stanowią 50% chorób tego wieku. Dziecko narażone jest z dwóch zwłaszcza przyczyn na różne odry, kolesze, ospy wietrzne, świnki i t. p.:

po 1-sze—bo jest w tym wieku najmniej na nie odporne;

po 2-gie — bo dopiero teraz, po okresie niemowlęcym, prowadząc bardziej już życie towarzyskie — ma możliwość zarażenia się niemi.

Otóż każda choroba zawsze jest nieszczęściem — ale dla tych chorób zakaźnych ważną jest zasada, że im młodsze dziecko (po za 1 $\frac{1}{2}$ rokiem niemowlęctwa) tem ciężej na nie dziecko choruje.

Obrona przed chorobami zakaźnymi — oparta być może tylko na lojalności wzajemnej rodziców.

Dziecko niezdrowe, choćby tylko z małemi zmianami chorobowemi, nie powinno się stykać z innemi dziećmi (poza rodziną), do czasu wyzdrowienia lub wyjaśnienia sprawy (np. katar zwykły, czy początek odry, kaszel na tle lekkiego przeziębienia, czy początek kokluszki). W pewnej mierze w walce z chorobami zakaźnymi mogą oddać usługę specjalne szczepienia ochronne. Tu właśnie spotykamy wyjaśnienie sprawy, poruszonej na początku odczytu, dlaczego społeczeństwo tak mało zrobiło dla opieki higienicznej nad dzieckiem w wieku przedszkolnym — oto opieka ta musi być zostawiona rodzinie — nie może być przejęta przez społeczeństwo w formie tworzenia masowego przedszkoli — choćby z obawy chorób infekcyjnych. Społeczeństwo musi tylko pomóc rodzinie w wykonywaniu jej obowiązków — uświadamiając rodziców o potrzebach dziecka, organizując place zabaw dla dzieci, parki, boiska, ogródki jordanowskie, kolonje letnie; reformując kwestję mieszkaniową. Wtedy dziecko wychodząc z lat przedszkolnych i wchodząc do szkoły — nie będzie znowu ciężarem dla lekarza szkolnego — który łamie nieraz ręce nad tym mizernym materiałem.

Jednak i szkoła musi pamiętać, że w jej mury wchodzi

ciągłe jeszcze dziecko — które nie jest urzędnikiem — przyzwyczajonym do 8-godzinnej pracy przy biurku.

Szkoła — musi być dla dziecka terenem dalszego, racjonalnego rozwoju duszy i ciała.

Dr. J. Bohdanowicz.

Problèmes principaux de l'assistance hygiénique aux enfants de l'âge pré-scolaire.

Le XX siècle a été justement appelé „le siècle de l'enfant". Aujourd'hui, après 30 ans, l'intérêt pour ce thème nouveau „l'enfant" non seulement n'a pas diminué, mais s'est encore sensiblement accru. Une masse de personnes: investigateurs et observateurs, professionnels et amateurs, consacrent leur temps à étudier et analyser ces petits êtres, qui cachent en eux un trésor précieux — l'éternelle jeunesse. Parmi tous ces travailleurs, le rôle des hygiénistes est de conserver et de protéger la santé de l'enfant, d'éloigner de lui tous les dangers qui menacent cet être si jeune et si faible.

La protection du nourrisson et de l'écolier a atteint un haut degré de perfection ce qui est prouvé par l'organisation de l'inspection médicale des écoles, par le nombre toujours croissant des consultations, gouttes de lait, dispensaires, crèches, pouponnières, etc. Dans cette grande campagne, inaugurée pour combattre les dangers qui menacent la santé de l'enfant, on a pourtant oublié les enfants de l'âge préscolaire cet âge où le développement de toutes les facultés de l'enfant avance à grands pas, où l'enfant grandit, devient de plus en plus turbulent, où son esprit, sa pensée se développent d'une façon vraiment étonnante. Le fameux esthète le grand connaisseur de la psychologie de l'enfant, Robert de Sizeranne nous donne la définition suivante de l'enfant dans son oeuvre: „Miroir de la vie — les portraits d'enfants": alchimiste — poète — inventeur et maître d'armes. Duhamel, dans son livre „Les plaisirs et les jeux" a taché sous forme de 10 commandements, aux pères, de définir un peu mélancoliquement l'influence de l'enfant sur son entourage.

Vu les signes caractéristiques de l'enfant de l'âge préscolaire, le premier commandement de l'hygiène serait d'économiser son système nerveux, qui travaille d'une façon très intensive, — ce qui explique divers états anormaux, tels que: manque de sommeil, cris nocturnes, terreurs (peur d'une chambre obscure, de la solitude), etc. Le meilleur aide du médecin dans ces cas est la mère, qui est une bonne éducatrice, connaît bien l'âme de son enfant et par cela même est aussi une bonne hygiéniste. L'enfant, ce petit être toujours en mouvement, se fatigue durant la journée non seulement intellectuellement, mais aussi physiquement, — pourtant son besoin de mouvement est parfaitement adapté aux forces de ses poumons et de son cœur. La fantaisie, la gaité, la liberté devraient être les traits caractéristiques des jeux de l'enfant et formeraient le meilleur système gymnastique. C'est pourquoi l'enfant a besoin d'air, d'un séjour à la campagne, de tout ce qui aide

au développement de tout son organisme — son cœur, ses poumons, ses muscles, etc.

Le meilleur moyen de repos de l'enfant est le sommeil. Le sommeil normal d'un enfant de l'âge préscolaire doit durer 12 heures. Les enfants faibles doivent reposer durant la journée.

Le soleil est aussi une grande source d'énergie pour l'enfant, qui grandit, remue sans cesse, saute, court, respire — et a besoin d'énergie. Outre le soleil, c'est son alimentation qui la lui procure. Un enfant bien portant a presque toujours bon appétit. Le manque d'appétit chez un enfant est un vrai cauchemar pour ses parents. Malheureusement, ces parents ne prennent pas souvent en considération, que l'enfant passe ses journées dans une chambre sans air, — qu'il est pale, qu'il dort dans un lit avec deux autres enfants plus âgés, qu'il n'a jamais été à la campagne, qu'il souffre du manque de mouvement. Les règles de l'hygiène alimentaire de l'enfant ont été souvent discutées dans des articles et ouvrages hygiène traitant des questions d'hygiène populaire. Elles peuvent être résumées en les 5 règles suivantes:

1. L'enfant doit prendre ses repas toujours à la même heure.
2. Les enfants ne doivent point prendre leurs repas avec les adultes.
3. Si l'enfant refuse de manger d'un plat quelconque, il ne faut pas l'y forcer en le punissant ou lui promettant une récompense. Il vaut mieux après avoir attendu un certain temps lui enlever son assiette.
4. Il ne faut jamais offrir aux enfants quoi que cela soit (surtout des sucreries) entre les repas. Exception pourra être faite pour les fruits.
5. Toutes espèces de jeux, surtout ceux qui absorbent trop l'intérêt des enfants, doivent absolument cesser quelques minutes avant le repas. Il est à éviter de faire cesser les jeux en disant aux enfants: — „C'est assez, il est temps de se mettre à table”.

Les troubles intestinaux de l'enfant, surtout la constipation, dépendent aussi en grande partie des habitudes de l'enfant, surtout de ses mauvaises habitudes, contre lesquelles les parents n'ont pas réagi à temps. C'est aussi l'affaire des parents d'habituer l'enfant à la propreté, — chose bien difficile, si les parents eux-mêmes ne l'aiment pas.

Les conditions difficiles de la vie actuelle, forcent souvent les parents, qui tous les deux travaillent hors de la maison, à envoyer leurs enfants à l'école maternelle. Un des désavantages de ces écoles, est, que c'est souvent, un endroit où l'enfant est sujet à contracter les maladies contagieuses, par suite de son contact habituel avec les autres enfants. Il est aussi à remarquer que ces maladies sont spéciales à l'âge pré-scolaire et forment 50% de toutes les maladies de cet âge.

C'est ici que nous trouvons une réponse à la question, posée au commencement de cet article: „pourquoi, jusqu'à présent, on a fait si peu pour l'assistance hygiénique à l'enfant de l'âge préscolaire?” — C'est, parce que cette assistance doit être laissée à la famille et ne peut être effectuée par une création en masse d'écoles maternelles, — ne fût-elle que dans la

crainte du développement des maladies contagieuses. Le public doit aider les parents dans l'exécution de leurs devoirs: — en initiant les parents aux besoins des enfants, — en organisant des terrains de jeux, des parcs, stades, jardinets d'enfants, colonies d'été, — et surtout en améliorant les conditions des logements.

C'est seulement alors que l'enfant, qui quitte l'école maternelle pour entrer à l'école primaire, pourra passer d'une manière satisfaisante son premier examen de santé et devenir un membre utile de cette école, qui, pour l'écolier, doit être le terrain d'un développement rationnel de son âme et de son corps.



Flisak Józef.

Ruch boiskowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zachęcony przez prof. dra E. Piaseckiego, któremu również zawdzięczam możliwość korzystania ze źródeł w bibliotece Studium Wychowania Fizycznego w Poznaniu, oraz wprowadzenie niektórych zmian do rękopisu—artykuł niniejszy postanowiłem napisać w przekonaniu, że odda on usługi, względnie przyczyni się chociaż w drobnej części do większego spopularyzowania budzącego się z letargu „ruchu jordanowskiego w Polsce”.

Chociaż ruch boiskowy rozwija się u nas coraz więcej, jednak tę gałąź wych. fizycznego karygodnie zaniedbujemy. Pamiętamy o reprezentacyjnych stadionach, terenach i urządzeniach sportowych dla starszych, a wciąż jeszcze zapominamy o ogródkach jordanowskich do gier i zabaw dla maluczkich. Wyrządzamy im nieświadomie wielką krzywdę, bo odbieramy dzieciom słuszne prawa do ruchu, do ulubionych gier i zabaw na świeżem powietrzu. Psychologja mówi, że całe wychowanie dziecka winno się oprzeć na zabawie, która jest treścią jego życia.

W nawskroś wysportowanej Ameryce, gdzie ruch boiskowy rozwija się wspaniale — wychowanie fizyczne i sport czerpie swoje soki z gęstych sieci boisk i placów do zabaw dla małych dzieci. Amerykańskie boiska są przedsiódkami pracy społecznej i wojskowej. Ameryka uważa boiska jako najskuteczniejszy środek do walki ze zdziczeniem, alkoholizmem, przestępczością i innymi klęskami społecznymi ludności.

I w Polsce zaczyna się okres powrotu „ruchu jordanowskiego”, a pomyslnie rozwiązanie tego ważnego problemu jest dlatego też prawdopodobne, że ujął go w swe ręce Państwowy Urząd W. F. i P. W.

Czy praca niniejsza, którą opracowałem na podstawie źródeł, zaczerpniętych z trzech dzieł ang. H. S. Curtis'a: „The practical conduct of play” — N. York 1925, „Education trough play” — N. York 1926 i „Playmovement and its significanse” — N. York, 1917, z uwzględnieniem poprawek i cennych poglądów prof. Piaseckiego, odpowie swemu zadaniu i stanie się z jednej strony propagandą idei ruchu boiskowego, a z drugiej strony chociaż w części pomocą przy zakładaniu „ogrodów jordanowskich” i ujęciu planowych działań przy opiece nad wychowaniem fizycznym dziecka — nie-

wiem! Zapewne nie jest ona wolna od błędów, tem bardziej, że pracowałem nad nią w czasie moich studjów i zajęć zawodowych.

Z wdzięcznością przyjmę więc wszelką życzliwą krytykę i będę szczerze zobowiązany tym, którzy zechcą mi zwrócić uwagę na niedomagania i usterki, dotyczące nie tylko sposobu ujęcia i przedstawienia rzeczy, ale również materiału faktycznego.

Autor.

I. ŹRÓDŁA ROZWOJU BOISK.

„W jedności siła“! Rzeczywiście to, do czego dawniej potrzeba było wysilającej pracy wieków całych — społeczeństwo amerykańskie dokonało w ciągu ostatnich kilkunastu lat. Mam na myśli iście w amerykańskim tempie postępujący rozwój ruchu boiskowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, dzięki w 1906 r. zawiązanej wielkich rozmiarów organizacji pod nazwą „Playground and Recreation Association of America“. Jako organizator tego związku boiskowego, który obecnie rozwija ożywioną działalność we wszystkich miastach Ameryki, zasłynął lekarz Dr. Luther Halsey Gulick, który przez dłuższy czas był kierownikiem gier dziatwy nowojorskiej.

Organizację ruchu boiskowego zapoczątkowało miasto Boston, a za przykładem tego miasta poszły inne, jak Nowy York, Philadelphia i t. d. Zanim „związek boiskowy i rozrywek“ rozpoczął swoją działalność — inicjatywa gier ruchowych na świeżem powietrzu spoczywała w ręku organizacyj i zrzeszeń prywatnych, a przede wszystkim „Klubu matek“ (mother's club) oraz „Klubu kobiet“ (woman's club). W latach ostatnich inicjatywę ruchu boiskowego przejął na siebie wyżej wspomniany związek, który tej sprawie poświęca więcej energii i jest organizacją silniejszą. Owocna działalność tej organizacji doprowadziła do tego, że już w 1913 r., czyli po siedmiu latach istnienia, statystyka ruchu boiskowego wykazała 342 wzorowo urządzonych boisk do gier i zabaw ruchowych w poszczególnych miastach amerykańskich. Jeżeli będziemy mówić o chwili obecnej, to ruch boiskowy w Ameryce zatacza coraz szersze kręgi, nie wyłączając nawet małych miasteczek i wsi. Również amerykański Związek Młodzieży Chrześcij., t. zw. „Ymka“, przyczynia się w dużej mierze do spotęgowania akcji ruchu boiskowego, nawet w najodleglejszych zakątkach kraju. Każda dzielnica miasta dba o urządzenie boiska, jeżeli nie na przeciąg całego roku, to przynajmniej w miesiącach letnich. Dla jaśniejszego przedstawienia

w jakich granicach jest prowadzona akcja, nadmienię, że Nowy York wydał w ciągu 15 lat 18 milionów dolarów, a Chicago — 13 milionów dolarów w ciągu 10 lat na urządzenie boisk do gier i zabaw ruchowych w obrębie miasta.

Ruch boiskowy nie ominął również szkolnictwa, a amerykański „Wydział Oświecenia” („Board of Education”) uważa jako jedną z podstawowych swoich czynności szerzenie zbawionego ruchu fizycznego wśród młodzieży szkolnej. Za przykładem miasta Gary (w stanie Indiana) wprowadzono gry i zabawy ruchowe przez 10 godzin tygodn. do programów przedszkoli i klas niższych szkół początkowych. W klasach wyższych, ilość godzin tygodn., przeznaczonych na gry i zabawy obniża się do 5-ciu z uwzględnieniem gimnastyki. Nawet w znacznej części szkół nowojorskich, gdzie może jest najtrudniej o boiska — przyjęła się t. zw. „system Gary”. Z braku miejsca na boisko przy szkole, czy też ochronce — znanym zwyczajem amerykańskim — urządza się boisko na płaskim dachu, gdzie mają dostęp wszystkie dzieci, oczywiście w godzinach pozaszkolnych. Dla urządzenia boisk bardzo często burzy się stare, źle zabudowane dzielnice miasta, specjalnie w tym celu kupione!

Jakież są istotne przyczyny ruchu boiskowego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej?

1) Rozrost i przeludnienie miast, brak mieszkań i z tego powodu szukanie rozrywek na wolnym powietrzu.

2) Psychologicznie dowiedziony fakt, że gry i zabawy ruchowe są podstawowym czynnikiem rozwoju duchowego i fizycznego dziecka.

3) Wartość boisk z punktu widzenia moralnego, ponieważ boiska ratują młodzież od zepsucia moralnego. Gry i zabawy ruchowe, obok swoich zalet zdrowotnych — chronią młodzież od wpływów złego towarzystwa i pokus.

Możnaby ogólnie powiedzieć, że wzmoczona akcja ruchu boiskowego jest następstwem wielkiego rozwoju cywilizacji Stanów Zjedn. Ameryki Północnej.

II. AMERYKAŃSKI ZWIĄZEK BOISKOWY.

Pierwszy taki związek, pod nazwą „Playground Association of America”, powstał w Washingtonie w roku 1906. W ślad za tem miastem poszły inne. Statystyka z roku 1914 wykazuje 125 boisk na terenie Stanów Zjednoczonych Am. Półn.

Organizuje się tam taki związek w sposób bardzo prosty. Jeszcze przed zwołaniem zebrania organizacyjnego — inicjatorzy prowadzą propagandę zapomocą prasy, odczytów popularnych, filmów, przedstawiających boiska w innych miejscowościach i t. p. Zazwyczaj zwołują dwa zebrania. Na pierwszym zebraniu ograniczają się do pozyskania jak największej ilości członków, a na drugim zebraniu powołują do życia zarząd. Dobrze jest zaprosić sekretarza sąsiedniego związku na pierwsze zebranie z odpowiednim referatem.

Zarząd związku stanowią: prezes, 1—3 vice-prezesów (zalednie od miejscowości), sekretarz, skarbnik i wydział kierowniczy, względnie wykonawczy, złożony z 21 członków. Związek rozróżnia 4 rodzaje członków, t. j. członków honorowych, czynnych, wspierających i fundatorów. Działalność członków zarządu i członków zwyczajnych jest objęta stosownym statutem. Na stanowisko prezesa powołują osobę więcej znaną i ogólnie poważaną, a przede wszystkim interesującą się ruchem boiskowym. Najczęściej bywa to większy kupiec lub przemysłowiec mniej pracujący zawodowo. Stanowisko sekretarza powierza się zazwyczaj fachowcowi, który ruch boiskowy zna i nim się interesuje. Często sekretarz jest zarazem dyrektorem boiska i w takim wypadku stanowisko jego jest płatne. Jeżeli stanowisko sekretarza jest płatne, to prezesem zarządu może być osoba, nawet bardzo zajęta zawodowo, ponieważ wszelkie czynności załatwia płatny sekretarz. Stanowisko pierwszego vice-prezesa, jako więcej honorowe, powierza się prezydentowi miasta. Na skarbnika powołuje się zazwyczaj jakiegoś dyrektora, względnie poważniejszego funkcjonariusza banku, który jest zarazem przewodniczącym sekcji finansowej. W skład wydziału kierowniczego, względnie wykonawczego w liczbie 21 osób wchodzi reprezentanci poszczególnych oddziałów władz samorządowych (rada miejska, oświata, handel i t. d.), oraz organizacji społecznych. Praca związku jest rozłożona na sekcje, np. finansową, personalną, instruktorską, propagandową i t. d. Sekcje te są obsadzone przez odpowiednio dobranych fachowców z pośród wspomnianych 21 członków komitetu wykonawczego. Zakres działania poszczególnych sekcji jest ujęty statutem.

Jaki jest zakres działania związku w ogólnym zarysie?

Głównem zadaniem związku jest urządzenie i utrzymanie boisk do gier i zabaw ruchowych dla dziatwy. Również nadzór



W Kartuzach umiejętna polityka nauczyciela stwo-



rzyła ogród jordanowski, jak widzimy, z niczego.

nad boiskami należy do związku. O ile środki finansowe pozwolą, to lepiej w większych miastach urządzić kilka boisk, celem wzbudzenia większego zainteresowania ruchem boiskowym mieszkańców poszczególnych dzielnic. Zanim taki związek przystąpi do urządzania boisk, stara się wpieryw z pomocą fachowego budowniczego zbadać teren, jego położenie i t. p. Celem pozyskania pomocy ze strony ludności miejscowej — związek urabia opinię publiczną zapomocą odczytów publicznych, fachowych artykułów, ilustrowanych zdjęciami z wzorowo urządzonych boisk i t. p. Każdy związek podaje do publicznej wiadomości okresowe sprawozdania z swoich czynności, z uwzględnieniem bilansu finansowego i wyszczególnieniem okresowej frekwencji dzieci, korzystających z boiska.

III. URZĄDZENIE BOISKA.

Rzecz godna uwagi, że propagatorami idei ruchu boiskowego w Ameryce, są przeważnie osoby znane i ogólnie poważane. Związek taki, zanim zwróci się do kompetentnych władz o teren, subwencje i t. d. wpieryw opracowuje plan, oparty na podstawach realnych, wspólnie z władzami szkolnymi danego miasta, względnie dzielnicy miasta. Chociaż amerykański ruch boiskowy jest kwestją społeczno-państwową, jednak fundusze na urządzenie boisk czerpie ze źródeł prywatnych. Zdobycie funduszków na cele boiskowe, zwłaszcza na zapoczątkowanie tej akcji, w dużej mierze zależy od umiejętności poczynania związku. Jako najskuteczniejszy sposób zdobycia funduszków uważają zbiórki uliczne. Wystarczy nadmienić, że jedna z takich zbiórek w Nowym Yorku dała 4.500 dol. Związki w Washingtonie zdobywają fundusze przez sprzedaż specjalnych nalepek (znaczków), względnie — o ile chodzi o boiska szkolne — to dają dzieciom szkolnym koperty z napisem: „Datki na boisko“. Dzieciak przynosi z domu kopertę prózną lub napełnioną, zależnie od wyrobionego poglądu rodziców na daną sprawę. Nie brak również ofiarnych bogatszych kupców i przemysłowców, jako jednostek, a także całych związków zawodowych, dobrowolnie opodatkowujących się na ten cel. Niektórzy kupcy i przemysłowcy, względnie związki odpowiednich branż przychodzą z pomocą w naturze, ofiarując potrzebny sprzęt sportowy. W A. Louis, miejscowy związek stolarzy wykonał wszelkie roboty stolarskie

dla boiska bezpłatnie, a „związek matek” podjął się prania ręczników, używanych przy kąpieli w basenie, znajdującym się na boisku. Także składki członkowskie związku boiskowego, oraz umiejętnie zorganizowane przedstawienie, wenta i t. p. są pewnym źródłem dochodu na cele boiskowe. Umiejętna propaganda w prasie miejscowej przez perjodyczne artykuły fachowe jest rzeczą najważniejszą. Chcąc uniknąć t. zw. publicznej „zebraniiny” — niektóre miasta udzielają stałej subwencji objętej rocznym budżetem na cele boiskowe.

Po zdobyciu odpowiednich funduszków, związek przystępuje do zrealizowania swoich czynności natury technicznej, objętych zgóry wygotowanym planem boiska. Bada teren, przydzielony na boisko, pod względem położenia, działania słońca, podkładu gleby i t. p. Zazwyczaj przeznaczają się na boisko tereny, położone z dala od torów i dróg komunikacyjnych, ze względu na kurz, turkot i ewent. niebezpieczeństwo, oraz teren więcej płaski, aby oszczędzić kosztów niwelacji gruntów. Boiska takie są to place o rozmiarach przeciętnych 2—8 ha, podzielone na kilka mniejszych placów, przeznaczonych jako boiska dla dziewcząt, chłopców i dla małych dzieci. Jeżeli teren na boisko jest wystarczający — wydziela się na nim również miejsce dla gier i zabaw ruchowych dla dorosłych. Chcąc uniknąć większych wydatków — ogródki takie, mniejszych rozmiarów, są rozrzucone po mieście.

Przy budowie nowych dzielnic miasta wyznacza się obecnie w Ameryce około $\frac{1}{10}$ całej zaprojektowanej powierzchni na boiska. Jeżeli chodzi o rozmieszczenie ogródków dziecięcych w ramach miasta, to każda przestrzeń o powierzchni 2 km.² (200 ha) ma w Ameryce jedno boisko dla dzieci. Przy takim rozmieszczeniu, każde dziecko nie będzie przebywać dłuższej drogi na boisko jak 800 m., co już należy przyjąć jako maksimum. Jako normę przyjęto, że każde miasto stutysięczne przeznaczają 8 ha terenu na boisko do gier i zabaw dla dzieci do lat dziesięciu. Należałoby przytem nadmienić, że dla takiego stutysięcznego miasta przyjęto w Ameryce jako przeciętną normę 30 ha powierzchni boisk, z czego 8 ha przeznaczają się na ogródki zabawowe dla małych dzieci, czyli, że na każdego mieszkańca miasta przypadnie 3 m² boiska. Jeżeli chodzi o powierzchnię boiska, to spotyka się w niektórych miejscowościach boisko cementowane lub z cegły, układanej jedna przy drugiej. Oczywiście, takie boiska nie są odpowiednie, jak również boiska, któ-



re dają dużo kurzu w czasie posuchy, względnie boiska, trudne do wysuszenia po deszczu. Najodpowiedniejsze są boiska trawiaste, a takich najwięcej ma Chicago i Philadelphia.

C. d. n.

Ce sont les Etats - Unis qui ont prouvés, par un grand jete, vraiment américain, qu'on pouvait aujourd'hui créer en quelques dizaines d'années, ce qui jadis exigeait le travail de plusieurs siècles. Le mouvement sportif, spécialement la création de „stades” et de „terrains de jeux pour les enfants” a pris son essort en 1906, grâce à l'organisation de l'Association „Playground and Recreation Association”.

C'est la ville de Boston qui, la première, a procédé à l'organisation de terrains de jeux. Son exemple a été suivi par les autres villes: New York, Philadelphie, etc. En 1913 les villes américaines possèdent déjà 342 terrains de jeux. Actuellement, ce mouvement s'est étendu même sur les petites villes et les villages. Les dépenses pour l'organisation des terrains de jeux et leur entretien atteignent de très grands chiffres. Il suffit de dire, que dans ce but, New - York a dépensé 18 millions de dollars en 15 ans; Chicago — en 10 ans — 13 millions.

Le Board of Education (Section d'instruction publique), est très intéressé au développement de l'éducation physique dans les écoles. C'est la ville Gary (Indiana) qui, la première, a introduit dans le programme scolaire des écoles maternelles et des classes des petits, un horaire de dix heures par semaines, consacré aux jeux. Ce système a été adopté par New - York, où, s'il manque de la place on arrange les terrains de jeux même sur les toits plats.

Les causes de ce développement du grand mouvement en faveur des terrains de jeux aux Etats - Unis, ont été: 1. L'excès toujours croissant de la population des villes, le crise des logis et comme suite la nécessité de chercher des récréations en plein air. 2. Un fait psychologique bien connu, que les jeux, besoin naturel de l'enfant, sont une condition essentielle de son développement, non seulement physique, mais aussi de sa pensée et de son âme. 3. La valeur des terrains de jeux du point de vue moral. Les jeux en plein air, les sports, servent à protéger la jeunesse contre les mauvaises influences et diverses tentations dangeureuses.

La première Association des Terrains de Jeux s'est constituée en 1906 à Washington; en 1914 le nombre de ces Associations s'élevait à 125. L'organisation d'une telle Association est très simple: on commence par la propagande au moyen de la presse, conférences, cinéma, etc. Rien que deux séances d'organisation: l'une — pour recruter le plus grand nombre de membres, l'autre — pour élire le conseil de l'administration. C'est le secrétaire qui joue le plus grand rôle dans l'administration. C'est presque toujours un professionnel, qui souvent est aussi directeur du terrain des jeux. Le but principal des Associations est d'organiser et d'entretenir les terrains de jeux. Dans le but d'intéresser le public l'Association organise des conférences publiques, publie des articles spéciaux munis d'illustrations, représentant des terrains de jeux modèles. Toutes les Associations publient cha-

que année des rapports sur leur activité, leurs bilans financiers et la statistique des enfants qui ont fréquenté les terrains de jeux.

Il est à noter, qu'au Etats - Unis se sont les personnages les plus connus et les plus en vue qui sont les propagateurs du mouvement sportif. Pour obtenir les fonds nécessaires pour couvrir les frais d'organisation et d'entretien des terrains de jeux, les Associations ont recours a différents moyens: collectes, vente de jetons, etc; s'il s'agit d'un terrain de jeux scolaire, les enfants apportent à leurs parents une enveloppe vide, portant cette inscription: „Offrande pour le terrain des jeux". L'enfant rapporte à l'école l'enveloppe vide ou remplie. Pour éviter les collectes continuelles, plusieurs municipalités ont alloué dans leur budget annuel une somme fixe pour les terrains de jeux.

Pourvue de fonds nécessaires, l'Association procède à l'organisation d'un terrain de jeux, de préférence dans un endroit, éloigné des voies des chemins de fer et des chaussées, sur une plaine si possible, d'une étendue de 2—8 hectares. Ces terrains sont divisés en plusieurs petits terrains pour l'usage des filles, des garçons et des petits enfants. Si ce terrain est assez grand, une place est réservée pour les adultes.

Aujourd'hui aux Etats - Unis on reserve pour les terrains de jeux 1/10 de l'étendue des nouveaux faubourgs de chaque ville. Chaque ville de 100,000 habitants reserve pour les terrains de jeux des enfants jusqu'à l'âge de 10 ans — 8 hectares, — une partie des 30 ha. réservés pour tous les terrains de jeux de la ville. Les terrains de jeux différent les uns des autres. Il y a des terrains bétonés, pavés en briques, de gazon, ce dernier genre est préférable aux autres et forme la plus grande partie des terrains de jeux de Chicago et Philadelphie.

(A suivre).

KRONIKA KRAJOWA

„TYDZIEŃ DZIECKA“ W POLSCE W 1930 ROKU

„Tydzień Dziecka“ rozpoczął się w Polsce 25 maja i trwał do 1 czerwca. Jako zasadę, przyjęto na terenie całego Państwa nadać akcji przede wszystkim charakter propagandowy, umieszczając wszelakiego rodzaju zbiórki na ostatnim planie, powołać do współpracy same dzieci, drogą tworzenia szkolnych Komitetów Tygodnia Dziecka i podkreślać, że Tydzień powinien być okresem radości, powinien być „Karnawałem Dziecięcym“.

Technicznie organizacja przedstawiała się w sposób następujący: Naczelny Komitet Tygodnia pod honorowym przewodnictwem Pani Marszałkowej Piłsudskiej i faktycznym prezesa P. K. O. D., prof. Michałowicza, zwrócił się do Panów Wojewodów z prośbą o zaproszenie Komitetów Wojewódzkich. Komitety Wojewódzkie tworzyły na swoim terenie Komitety Starościńskie, te zaś, stosownie do potrzeby, gminne i miejskie.

Materiał propagandowy opracowany został przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem i na zamówienia, za zwrotem kosztu druków i przesyłki, wysyłany do poszczególnych Komitetów. W celu ujednostajnienia programu i umożliwienia szerzenia propagandy i wśród ludności żydowskiej, parę zasadniczych ulotek wydano również w języku żydowskim.

Tematy, poruszane przez materiał propagandowy: broszury, afisze, ulotki, książeczki z wierszami, ulotki ilustrowane, humorystyczne wydawnictwa i t. p., zawierają całą skalę zagadnień, poczynając od opieki nad niemowlęciem, szkodliwości bicia dzieci — kończąc wezwaniem do opieki nad dziećmi anormalnymi, opuszczonymi, pokrzywdzonymi i nieślubnymi. Specjalne wydawnictwo zbiorku wierszyków pod tytułem „Tobie, Matko!“ ma na celu trafić na wieś i szerzyć tam zasady higieny, dotychczas bowiem w Polsce propaganda racjonalnej opieki szerzona była głównie po miastach, miasteczkach, względnie okręgach przemysłowych, nie docierała natomiast na wieś zapadłą, to jest tam, gdzie była i jest najpotrzebniejsza.

Druki te spotkały się z przychylnym przyjęciem ze strony prowincji. Popularne ulotki, odezwy, broszurki (30 różnych rodzajów) rozesłane zostały w ilości przeszło 350.000 sztuk. Poza tem w związku z Tygodniem Dziecka P. K. O. D. wystarał się o zezwolenie Dyrekcji Monopoli Tytuniowego na wkładki propagandowe do pudełek z papierosami; wkładki te, przygotowane w ilości 1.000.000 sztuk, zawierały najważniejsze hasła z dziedziny opieki nad dzieckiem. P. K. O. D. przygotował również specjalne, zawierające hasło „Opiekuj się dzieckiem“, stemple pocztowe, którymi w okresie dwóch mies. stemplowana będzie korespondencja w większych urzędach pocztowych.

Nie mając jeszcze wiadomości o przebiegu akcji na prowincji (które to dane pomieścimy w szczegółowym sprawozdaniu), ograniczymy się do krótkiego zilustrowania przebiegu „Tygodnia“ w stolicy.

„TYDZIEŃ DZIECKA“ W WARSZAWIE.

Jeszcze przed rozpoczęciem samego Tygodnia, 25 maja Warszawski Komitet Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża zorganizował w Filharmonji „Dzień Matki”. Zebrały się więc kobiety młode i stare, biedne i bogate, ładnie i brzydko ubrane, wszystkie siedziały obok siebie równe, bo wszystkie matki... Zebranie zagała okolicznościowem przemówieniem p. Anna Roszkowska, przewodnicząca Warszawskiego Komitetu Kół Młodzieży P. C. K. Po dalszych przemówieniach nastąpiły śpiewy chóru żeńskiego oraz popisy orkiestry Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł im. ks. Siemca. Następnie dzieci obdarowywały matki żywym kwieciami, sala poprostu tonęła w kwiatach konwalji, bzu i bratkach.

Bardzo pomysłowe i oryginalne „Święto Dziecka” urządziło gimnazjum państwowe im. Stefana Batorego w Warszawie, w niedzielę 25-go maja. O 3-ej po południu trzy niższe klasy zebrały się na boisku szkolnem, pięknie udekorowanem. Każdy z uczniów przyprowadził jednego towarzysza, przeważnie ze sfer ubogich. Dla gości tych chłopcy szkolni zorganizowali zabawy, a orkiestra klas wyższych przygrywała podczas całej uroczystości. W przerwie między zabawami gości zaproszono na podwieczorek, podczas którego zostali obdarowani przez swoich małych gospodarzy. Przy podwieczorku dyrektor szkoły, p. Ambroziewicz, wygłosił przemówienie o „Dniu Matki”, poczem chłopcy z gimnazjum obdarowali kwiatami panie z „Kół Matek”, znajdujące się na sali. O 6-ej dzieci się rozeszły; każdy mały gospodarz był obowiązany odprowadzić swego gościa do mieszkania.

„Tydzień Dziecka” 26 maja rozpoczęty został nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Krzyża. Dzieci szkół powszechnych oraz 3 niższych klas średnich zwolnione były na terenie całego Państwa od nauki, dzień ten bowiem, jako „Święto Dziecka”, przeznaczono dla dostarczenia dzieciom przyjemności. Przez cały dzień przeciągały ulicami miasta tłumne pochody



„Tydzień Dziecka” w 1930 r. w Warszawie.
Pochód dzieci w ogrodzie Saskim.

dzieci ze szkół powszechnych i średnich. Tysiące dzieci wyjeżdżało na wycieczki, szło do parków miejskich, tysiące przyglądało się zwierzętom w zoologicznym ogrodzie — wszystkie dzieci miały wesoły, radosny dzień. W zakładach, przedszkolach, szkołach urządzano obchody lokalne.

Imponująco wyglądał w dniu „Święta Dziecka” pochód delegatów siódmych klas szkół powszechnych oraz średnich, którzy ze sztandarami przeszli przez miasto, złożyli wieniec u stóp pomnika Mickiewicza, przy dźwiękach hymnu narodowego, odegranego przez orkiestrę jednej ze szkół powszechnych. Następnie pochód, prowadzony przez p. Inspektora Millera, udał się na zamek, aby złożyć hołd Pani Prezydentowej Mościckiej, honorowej Przewodniczącej Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem.

Dzieciom, maszerującym czwórkami z orkiestrą gimnazjum im. Rejtana na czele i ustawiającym się kolumnami na podwórku zamkowym, przyglądała się z balkonu Pani Prezydentowa, na której cześć wznoszono gromkie okrzyki; następnie Pani Prezydentowa przyjęła delegację dzieci z kwiatami i zeszła na dziedziniec, gdzie rozmawiała z dziećmi i oglądała ich sztandary. Rozpromienione dzieci, wzruszone serdecznością Pani Mościckiej, opuściły zamek, aby udać się do grobu Nieznanego Żołnierza. Po złożeniu wienca, pochód został rozwiązany, a dzieci udały się do ogrodów na zabawy.

Jednocześnie delegacja dzieci złożyła swe podpisy u Pani Marszałkowej Piłsudskiej, honorowej Przewodniczącej „Tygodnia Dziecka”.



800 dzieci z przedszkoli warszawskich na trzygodzinnej przejażdżce po Wiśle, zorganizowanej przez P. K. O. D. w czasie „Tygodnia Dziecka”.

Młodsze dzieci, które nie brały udziału w pochodzie, zostały skierowane, według zawczasu ułożonego przez Inspektorat Szkolny programu do parków miejskich: Saskiego, Traugutta, Ujazdowskiego, Jordanowskiego, Skaryszewskiego i t. p. W parkach przygrywały orkiestry wojskowe, policji i t. p., a dzieci bawiły się przez parę godzin w różne gry i zabawy zbiorowe.

Poza tem w ciągu całego tygodnia odbywały się w oznaczonych dniach przejażdżki dzieci statkami po Wiśle (osobno dzieci ze szkół, przedszkoli



Odznaczenie matki (p. Łobojko) żetonem na Stacji Opieki nad Dzieckiem P. K. O. D. w Warszawie, Podwale 50, z okazji „Tygodnia Dziecka”.



Chór 500 dzieci szkół powszechnych m. Warszawy na „Święcie Pieśni”, zorganizowanem z okazji „Tygodnia Dziecka” przez Inspektorat Szkolny m. Warszawy

i szkół specjalnych), pokaz gimnastyczny w Agricoli, przedstawienia w kinach oraz nagradzanie honorowymi żetonami w każdej stacji opieki nad matką i dzieckiem tej z pośród matek, która najstaranniej, wypełniając przepisy stacji, wychowuje swoje niemowlę. Na stacji, prowadzonej bezpośrednio przez P. K. O. D. (Podwale 50), odznaczona została p. Łobojko. Uroczystość odbyła się w obecności kierownika stacji, dr. M. Pieńkowskiego, personelu i gromadki stałych bywalców stacji. Po przemówieniu okolicznościowym d-ra Pieńkowskiego, dr. Radulska wygłosiła pogadankę na temat zadań i pożyteczności stacji opieki.

W poradni przeciwgruźliczej Komitetu z okazji Tygodnia odbyła się pogadanka „Gruźlica i zapobieganie tej chorobie”, wygłoszona przez dr. H. Gadomską. Po pogadance wytworzyła się bardzo ożywiona i serdeczna dyskusja między matkami a prelegentką, która w sposób dyskusyjno - pogadankowy omawiała z matkami wypadki zachorowań na odrę.

Również i Polskie Radio wzięło czynny udział w organizacji „Tygodnia Dziecka”, nadając w dniu 29 maja specjalną audycję, zorganizowaną przez P. K. O. D. Audycję rozpoczął przemówieniem „Coś nie coś o dzieciach” p. Czesław Babicki, Radca Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.



Plakaty propagandowe, wystawione na podwórzu Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie.

Następnie głos zabrał prof. M. Michałowicz na temat „Dziadzi i wnuczka”. Część artystyczną wypełnił chór szkoły powszechnej Nr. 29 oraz koncert orkiestry gimnazjum im. Reja pod batutą p. J. Czubińskiego. Poprzedniego dnia transmitowana była audycja dla dzieci z Wilna. Program zawierał piękną baśń angielską, wykonaną przez zespół dramatyczny stacji wileńskiej. Ciekawe to słuchowisko urozmaicały oryginalne stare pieśni angielskie.

Jedną z bardzo ładnych atrakcyj Tygodnia było „Święto Pieśni”, zorganizowane przez Inspektorat Szkolny m. Warszawy.

W popisach śpiewu chóralnego wzięło udział 9 szkół powszechnych, a mianowicie: szkoła Nr. 197 pod batutą p. Mazurowej, szkoła Nr. 180 — p. Winawerowej, szkoła Nr. 72 — p. Wyszomirskiej, szkoła Nr. 112 — p. Osieńskiej, szkoła Nr. 29 — p. Drewoskiego, szkoła Nr. 104 — p. Hantowerowej, szkoła Nr. 172 — p. Kowalskiej, szkoła Nr. 3 — p. Pacynówny, szkoła Nr. 65 — p. Wilczyńskiego. W pierwszej części koncertu połączone chóry odśpiewały osiem pieśni unisono, w drugiej każda z poszczególnych szkół po parę pieśni na cztery głosy.

W kronice tegorocznego „Tygodnia Dziecka” ma jeszcze wyjątkowe znaczenie czynu - przykładu uroczyste otwarcie zakładu wychowawczego „Nasz Dom” na Bielanach; są bowiem w Polsce zakłady większe i zamowniejsze, ale mało jest instytucyj tak silnie dążących do tego, aby sierota - dziecko miało swój dom, w którym czutoby się u siebie. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością Pani Prezydentowa Mościcka i Pani Marszałkowa Piłsudska oraz przedstawiciele władz i społeczeństwa.

Specjalnie podkreślić należy, że dla spopularyzowania idei, poruszanych przez P. K. O. D., przyczyniła się bardzo prasa stołeczna, umieszczając w ciągu całego Tygodnia, poza komunikatami Komitetu, cały szereg artykułów i odezwo propagandowych.

Z TYGODNIA DZIECKA W 1930 R.

Tydzień Dziecka w przedszkolach miejskich m. st. Warszawy.

Realizowanie ogólnego programu „Tygodnia Dziecka” w zastosowaniu do dzieci przedszkoli z konieczności ulega pewnym modyfikacjom, uzależnionym od wieku, ich sił i potrzeb.

Nie mogły więc dzieci z przedszkoli brać udziału w większych pochodach ulicznych, natomiast zostały zorganizowane przemarsze dzieci z swego przedszkola do sąsiedniego, najbliższego, gdzie się odbyły wspólne zabawy i obiad. Gościnność „gospodarzy” stała, oczywiście, na wysokości zadania, goście zaś zachowaniem się swoim odpowiadały również uroczystości chwili. Obiad, przeważnie z 3-ch dań, albo z 2-ch z dodaniem cukierków, dopełnił programu dnia. Przy przechodzeniu ulicami miasta dzieci miały w ręku chorągiewki o barwach narodowych.

„Święto Matki”, zorganizowane w dniu 29 maja, wolnym od pracy ze względu na święto Wniebowstąpienia, zgromadziło prawie wszystkie matki dzieci, uczęszczających do przedszkoli. Przybyło też wielu ojców. Program objął odpowiednio dobrane wiersze, śpiewy, tańce, wykonane przez dzieci, *podziękowanie*, złożone przez każde dziecko swej matce przy ofiarowaniu jej kwiatów i książeczki p. t. „Tobie, Matko!”, wydawnictwa Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem. PP. wychowawczynie wygłosiły również okolicznościowe przemówienia oraz przedstawiły zebrany rodzicom dorobek całorocznej pracy ich dzieci, zgromadzony na wystawach lokalnych, specjalnie urządzonych w tym dniu we wszystkich przedszkolach. Rozdawano przytem druki P. K. O. D. Dzień był prawdziwie świąteczny, uroczysty, dzień, w którym z duszy człowieka wydobywa się wszystko najlepsze i ludzie stają się sobie naprawdę bliźniami. Rzęsiste łzy wzruszenia, wylane przez matki podczas tej uroczystości i podziękowania, składane wychowawczyniom przedszkoli, były b. szczerze i serdeczne.

W okresie „Tygodnia Dziecka” jeden dzień poświęcono wycieczce do zwierzyńca. Tu znów inne wrażenia, niezmiernie zainteresowanie, pełno uciechy, wesołości, przyswojenia nowych wiadomości — tematy do rozmów, rysunków, modelowania na wiele dni następnych.

Wreszcie zakończenie „Tygodnia”, — zorganizowana przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem wycieczka statkiem po Wiśle. Brali w niej udział „maturzyści” przedszkoli miejskich — dzieci, które następnego roku szkolny rozpoczną już w szkole. Dla większości dzieci wszystko, co widziały, było nowością i prawdziwą rewelacją. Wrażeń jak najradośniejszych przywoziły moc do przedszkoli, dzieląc się niemi z młodszymi kolegami. Znowu pełno tematów do pogawędek i zajęć — przytem powtarzające się pytania: „kiedy znowu pojedziemy statkiem?”.

W uroczystościach „Tygodnia Dziecka” brały udział wszystkie przedszkola miejskie w liczbie 65, w tem 3 przedszkola Tramwajów Miejskich. Ogólna liczba dzieci, przebywających w przedszkolach miejskich w okresie „Tygodnia Dziecka”, wyniosła 4500. Matek, biorących udział w „Święcie Matki”, było 3615.

„Tydzień Dziecka” w Nowym Bieruniu (Śląsk).

W dniu 31 maja, w związku z „Tygodniem Dziecka”, w parku dzierżawionym przez Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem majątku Kopciowice został zorganizowany przez p. M. Niewiarowską i administrację majątku „Dzień Dziecka”.

Na zabawie było 338 dzieci ze szkół powszechnych z Kopciowic i sąsiedniego Nowego Bierunia; dzieci przyszły na miejsce z orkiestrą, transparentami i chorągiewkami. Do południa trwały zawody i zabawy w parku. W południe nastąpiło śniadanie: dzieci zostały obdarowane bułeczkami, parówkami i cukierkami. Zwycięscy w grach otrzymali także nagrody w postaci cukierków lub czekolady. Po śniadaniu dzieci bawiły się w dalszym ciągu przy dźwiękach orkiestry do godz. 4-ej.

Dużą pomoc przy zorganizowaniu zabawy okazało miejscowe nauczycielstwo, które przybyło razem z dziećmi, brało udział w zabawach i dopomogło przy rozdawnictwie upominków oraz druków propagandowych.

„Tydzień Dziecka” w Jasle (woj. krakowskie).

Po otrzymaniu okólnika Rady Szkolnej Powiatowej w Jasle w sprawie „Tygodnia Dziecka”, kierownik szkoły postarał się w Polskim Komitecie Opieki nad Dzieckiem w Warszawie o potrzebne afisze, ulotki, nalepki, broszurki i t. p. wydawnictwa i zajął się przygotowaniem „Tygodnia Dziecka”.

Wspólnie z Komitetem Rodzicielskim szkoły Staszica urządzone Zebranie Rodzicielskie w budynku szkolnym. Bardzo licznie zebrani ojcowie i matki wysłuchali okolicznościowego referatu kierownika szkoły o „Święcie Dziecka”, następnie przeprowadzono pogadankę, poświęconą popagandzie idei „Tygodnia Dziecka”. Wśród ogólnego zapału zebranych, postanowiono w dniu 29 maja r. b. zorganizować „Święto Dziecka”. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo szkolne, po którym odbyła się zbiórka uliczna na rzecz dziecka. Po mieście rozlepiono stosowne afisze, nalepki, rozdawano ulotki i t. p.

Po południu urządzone wielką majówkę dla dziatwy całej szkoły wspólnie z rodzicami; chciano w ten sposób dostarczyć dzieciom rozrywki i przyjemności. Z budynku szkolnego do lasku za miasto wyruszył pochód dziatwy z wesołym śpiewem, chorągiewkami, balonami, lampjonami i różnymi zabawkami. Współudział muzyki uczniów szkoły handlowej przyczynił się wielce do urozmaicenia majówki.

Młodzież spędziła na wesołej zabawie kilka godzin, a Komitet majówki obdzielił dziecięce ciastkami, cukierkami, słodyczami, a nawet lodami, co wywołało wśród dzieci miłą atrakcję i było niespodzianką. Zabawę urozmaicono bardzo pomysłowymi figielkami, wesołymi deklamacjami, śpiewami, monologami, grami towarzyskimi, skokami, biegiem do mety, chodzeniem w workach, co dało dziecięcej pełni radości i zadowolenia, a niejednokrotnie wywołało burzę śmiechu i oklasków.

Rozradowane oblicza matek i ojców, zwracających się w stronę nauczyciela, bawiącego się z ich dzieckiem, były wymownym dowodem wdzięczności i szczęścia, a niejedna matka i ojciec brali sami czynny udział w zabawie.

Wieczorem, przed powrotem do domu, spalone zostały w lasku sztuczne ognie, fontanny, węże i rakiety, co wywołało wśród dzieci niebywałą radość.

O zmroku wrócono do miasta z zapalonymi lampjonami, śpiewem i okrzykami, które wskazywały na ogólne zadowolenie dzieci.

Była to pierwsza uroczystość, urządzona w naszym mieście na szerszą skalę w „Tygodniu Dziecka” — ogłoszona i reklamowana. Szkoła nasza liczy 360 dzieci, rekrutujących się z najuboższych dzielnic miasta, których rodzice w święto i niedzielę szukają wypoczynku, jednak 29 maja większość rodziców brała udział w majówce i zainteresowała się choć chwilowo dzieckiem.

Okazuje się, że organizowanie takich uroczystości, gdzie szkoła wspólnie z domem rodzicielskim współpracuje — jest bardzo potrzebne i wskazane, gdyż wtedy następuje wzajemne zbliżenie się na terenie zupełnie neutralnym, co znowu stwarza atmosferę swobody i daje nauczycielowi poznać, w jakim kierunku należy w przyszłości wpłynąć wychowawczo na młodzież i jej otoczenie.

Kierownik szkoły:

L. Gontek.

Gazeciarze na Kolonjach Letnich.

Zorganizowanie kolonji letniej dla dzieci ulicy, w pierwszym rzędzie małych sprzedawców gazet, jest gorącą troską Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy.

Na szczęście, Towarzystwo uzyskało już od przychylnych władz wojewódzkich piękny teren pod Łomżą, ma przyręczone pewne fundusze subwencyjne od czynników, które doceniają znaczenie tej specjalnej akcji.

Dla dzieci pracujących i pozbawionych nie tylko wielu przyjemności, jakie należą się ich wiekowi, ale wegetujących w warunkach częstokroć zgubnych dla ich zdrowia i wychowania, kolonja letnia będzie oczywiście źródłem sił fizycznych i moralnych.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy pragnęłoby wysłać na trzy miesięczne kolonje, po 50 chłopców co miesiąc, i wzywa wszystkich sympatyków o poparcie kolonji dla dzieci ulicy łaskawymi składkami na konto P. K. O. Nr. 21521 — lub do Wydziału Ofiar Kurjera Warszawskiego.

ULGI DLA LEKARZY I ICH RODZIN
stosowane przez poszczególne uzdrowiska polskie.

Poniżej podajemy do wiadomości lekarzy-czytelników naszego pisma dane, dotyczące ulg, stosowanych w uzdrowiskach polskich.

Zdrowisko		Taksa	Zabiegi	Kąpiele	
				miner.	borow.
BUSK	lekarze rodzina	bezpł. "	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%
CIECHOCINEK	lekarze rodzina	bezpł. "	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%
CZARNIECKA GÓRA	lekarze rodzina	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%
DRUSKIENIKI	lekarze rodzina	bezpł. "	bezpł. "	bezpł. "	bezpł. "
KAMIENNA GÓRA Gdynia	lekarze rodzina	" "	80% 80%	80% 80%	80% 80%
GOCZAŁKOWICE	lekarze rodzina	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%
HEL	lekarze rodzina	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%
HORYNIEC	lekarze rodzina	bezpł. "	bezpł. "	bezpł. 50%	bezpł. 50%
INOWROCLAW	lekarze rodzina	" "	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%
ZAKŁ. „POD PIA- STEM” w INOWR.	lekarze rodzina	— —	80% 90%	80% 90%	80% 90%
IWONICZ	lekarze rodzina	bezpł. "	bezpł. "	bezpł. "	bezpł. "
JASTRZĘBIE	lekarze rodzina	" 50%	" 50%	" 50%	" 50%
KAZIMIERZ DOLNY	lekarze rodzina	bezpł. "	— —	— —	— —
KOSÓW — Zakł. Dr. Tarnawskiego	lekarze rodzina	bezpł. "	bezpłatne badania wstępne oraz wizyty w pokoju chorego.		
KROŚCIENKO	lekarze rodzina	" "	— —	— —	— —
KRZESZOWICE	lekarze rodzina	" "	bezpł. 50%	bezpł. 50%	bezpł. 50%

Zdrowisko		Taksa	Zabiegi	Kąpiele	
				miner.	borow.
KRYNICA	lekarze	bezpł.	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
MIŁOWODY	lekarze	"	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
	rodzina	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
MORSZYN	lekarze	bezpł.	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
NIEMIROW	lekarze	"	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
NAŁĘCZOW	lekarze	"	80 ⁰ / ₀	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	80 ⁰ / ₀	80 ⁰ / ₀	80 ⁰ / ₀
OTWOCK	lekarze	"	—	—	—
	rodzina	"	—	—	—
RABKA	lekarze	"	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
SMUKAŁA	lekarze	"	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	"	"	"
SOLEC	lekarze	—	"	"	"
	rodzina	—	25 ⁰ / ₀ do 50 ⁰ / ₀	zniżki	
SZCZAWNICA	lekarze	bezpł.	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	"	"	"
TRUSKAWIEC	lekarze	"	"	"	"
	rodzina	"	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
USTROŃ	lekarze	"	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
WIENIEC	lekarze	bezpł.	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀	50 ⁰ / ₀
ZAKOPANE	lekarze	"	—	—	—
	rodzina	"	—	—	—
ZEGIESTÓW	lekarze	"	bezpł.	bezpł.	bezpł.
	rodzina	"	"	50 ⁰ / ₀ — 100 ⁰ / ₀	

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

Przeгляд Ubezpieczeń Społecznych.

Dr. Henryk Ktusiński. *Medycyna, gimnastyka i pedagogika w walce z gruźlicą.*

Autor, zwiedzając z międzynarodową komisją higieny społecznej urządzenia techniczne i lecznicze instytucji ubezpieczeń społecznych kilku większych miast Niemiec, specjalną uwagę zwrócił na urządzone ambulatorjum w najbardziej zaludnionej części Berlina dla chorych na gruźlicę.

Ambulatorjum to składa się z wielkiego placu, gdzie dawniej odbywały się ćwiczenia wojskowe, i ze skromnych baraków po jeńcach wojennych. Codziennie zjeżdżają się tam ze wszystkich stron miasta dzieci z gruźlicą kostną i gruźlicą, przebywając na słońcu i wolnem powietrzu do wieczora, by na noc wrócić do domu. Inicjatorem tej tak prostej metody leczniczej był prof. Kisch, który stworzył po wojnie tę placówkę leczniczą i prowadzi ją do dnia dzisiejszego. W marcu r. b. ukazało się sprawozdanie prof. Kisch z wyników leczenia w swoim ambulatorjum i obszernie omówienie nowych metod leczenia gruźlicy.

Pomijając już, przy zestawieniu leczenia ambulatoryjnego i sanatoryjnego, wprost kolosalne kosztą tego ostatniego, mamy tę korzyść przy ambulatorjum, iż unikamy złego wpływu sanatorjum na psychikę dzieci.

Z tych powodów postanowił Kisch w centrum najbiedniejszej i najgęściej zaludnionej okolicy Berlina — w dzielnicy „Preuslauer Berg” stworzyć ambulatorjum leczenia gruźlicy kostnej i gruźlicy. Zrezygnował z architektonicznie pięknych i drogich pałaców, zadowolili się starymi barakami, odpowiednio je przerobił, zaopatrzył w puste leżalnie i uzyskał tak wspaniałe wyniki lecznicze, jak w zwykłych sanatorjach.

Podana przez Kisch statystyka za czas od 1924—1929 r. wyleczonych tą metodą, dowodzi, iż należy pójść w ślady za tym wzorem, który zresztą wszędzie zaczyna się przyjmować.

Chorzy przebywają cały dzień (od 8 i pół rano do 5 wieczorem); otrzymują tam wyżywienie. Dorośli i dzieci otrzymują przed południem na drugie śniadanie $\frac{1}{4}$ litra mleka. Obiad przywożą z sąsiedniego szpitala, gdzie jest odrębnie przygotowywany dla tych chorych. Rozchodzi się bowiem głównie o pożywienie bogate w witaminy. Po południu otrzymują chorzy pół litra mleka i bułkę. Leczenie i wyżywienie otrzymują chorzy zupełnie bezpłatnie.

Ambulatorjum to ma również charakter zapobiegawczy celem leczenia dzieci gruźliczych rodziców lub żyjących w niekorzystnych warunkach mieszkaniowych. Dzieci takie wskazują miastu lekarze szkolni, higienistki miejskie i t. d. i przekazują je do tego ambulatorjum. U tych dzieci leczenie słońcem zapobiega rozwinięciu się gruźlicy.

Głównymi środkami leczniczymi w ambulatorjum Kisch są: słońce, świeże powietrze i dobre odżywianie.

Rozpoznanie	Ogólna liczba	Liczba wy-leczonych	Czas trwa-nia leczenia w mies.	Ze znaczną poprawą w leczeniu	W leczeniu bez poprawy	Z pogorszeniem
Gruczoły bez przetoki	358	167	10	184	7	0
Gruczoły z przetoką	96	53	11 ¹ / ₄	48	—	0
Gruczoły węłkowe	97	35	7 ³ / ₄	52	10	0
Gruczoły brzuszne	52	21	10 ¹ / ₂	27	4	0
Staw karkowy	10	5	11	5	—	0
„ łokciowy	38	19	12 ¹ / ₂	17	2	0
„ nadgarstkowy	21	12	9 ¹ / ₄	9	—	0
Kości palców	19	12	10 ¹ / ₄	7	—	0
Żebra	17	5	8 ¹ / ₂	12	—	0
Wilk	55	25	9 ⁵ / ₄	27	3	0
Przyjądra	14	6	15	8	—	0
Kręgosłup	34	15	13	19	—	0
Staw biodrowy	29	23	12	6	—	0
„ kolanowy	33	15	7 ¹ / ₂	17	1	0
„ stopowy	19	11	8	6	2	0

Ponieważ naświetlanie promieniami słonecznymi nie należy do środków leczniczych obojętnych, przeto chorzy muszą się do niego przyzwyczajać. Kisch rozpoczyna 5-minutowe naświetlanie 3 razy w ciągu dnia; powoli czas naświetlania zwiększa, aż dochodzi do 7 godzin dziennie. Naturalnie, że zachodzą przypadki, przy których należy indywidualizować, zwłaszcza, jeśli się ma do czynienia z jednostkami słabymi lub starami, których nie można więcej dawkować, jak 4—5 godzin dziennie.

W berlińskim ambulatorjum naświetla się na wielkiej łące. Chorzy leżą na leżakach, nakrytych kocem. W razie niepogody leżą oni na werandach, które są półotwarte na południe. Również i w zimie leżą dzieci na tych werandach, w dni słoneczne naświetla się je częściowo lub całe ciało.

Oprócz leczenia słońcem i powietrzem, stosował prof. Kisch u chorych również ćwiczenia gimnastyczne. Minęły już bowiem te czasy, kiedy chorego na gruźlicę wstrzymywano od wszelkiej pracy, wszelkiego ruchu fizycznego.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywają się zawsze na wolnym powietrzu, gdyż każde ćwiczenie fizyczne wywołuje przede wszystkim pogłębienie wdechu i w następstwie silniejsze przewietrzanie płuc. Chorzy ćwiczą tylko w spodenkach i koszulkach. W zimie pozostają w tych strojach, lecz ćwiczenia odbywają się na półotwartych werandach.

Ponieważ dzieci przebywają w ambulatorjum całe miesiące, zorganizowano tam również szkołę. Głównym jednak powodem zorganizowania nauki było przeświadczenie, iż nauka ta nie wpłynie ujemnie na wyniki leczenia, lecz przeciwnie, pomagać będzie zarządzeniom leczniczym. W ten sposób — powiada prof. Kisch — medycyna popiera pedagogikę, a pedagogika medycynę.

Nie trudno spostrzec, iż to, co widzimy w Berlinie, to właściwie nasze półkolonie letnie, otwarte cały rok z zastosowaniem specjalnego leczenia.

Dotychczas panował i panuje jeszcze przesąd, że półkolonje na świeżem powietrzu mogą być tylko przez miesiące letnie. Doświadczenie natomiast lekarskie stwierdza, iż ten system leczenia może być prowadzony cały rok.

Przegląd Społeczny.

Nr. IV. kwiecień 1930.

Dr. Leon Guttman. Przyczynek do ewolucji duchowej wieku młodzieńczego.

Cały światopogląd ulega przeobrażeniom w umyśle człowieka w miarę jego rozwoju. Autor w swym artykule pragnął wyświetlić przemiany etyczne, estetyczne i religijne młodzieży. Obserwacja młodzieży jest stosunkowo bardzo trudna, gdyż stara się ona często celowo ukryć to, co nas zaciekawia.

Najbardziej przełomowym w pojęciach momentem u młodzieży, najcharakterystyczniejszym okresem pod względem pojmowania rzeczy jest okres dojrzewania płciowego. W tym czasie tak dalece rozwijają się zmysły, że dotychczasowe wyobrażenia silniej się zarysowują, wydoskonalają. W miejsce chwilowego wrażenia, które dotychczas dominowało jako pierwiastek obiektywny, znajdujemy teraz refleks, jako pierwiastek subiektywny; pamięć, dotychczas mechaniczna, staje się przyczynową; na podstawie jasných spostrzeżeń wyrasta nowy faktor: pojęcie, które stanowi ważny element w rozwoju fantazji młodego człowieka, która osiąga w tym czasie wielkość, jakiej nigdy więcej nie osiągnie.

W parze z rozwojem zmysłów, reflekssem, poszukiwania przyczyn postępuje krytycyzm. Poznając świat i ludzi, widzi z przerażeniem, iż życie nie płynie idealnie spokojnie i pięknie. Zaczyna się coraz bardziej rozczarowywać i nabierać niechęci do ludzi. Głęboka nostalgia jego duszy przybiera różne formy: stosunek jego do świata jest zupełnie negatywny. Poszukuje towarzysza swego życia, gdyż gwałtownie potrzebuje swe uczucia i myśli wylać do bratniej duszy. Wtedy to zjawiają się serdeczne przyjaźnie dwu młodzieńców lub, co się częściej zdarza, dwu dziewczynek. Choć przyjaźń ta jest krótkotrwała, jednak tak szczerą i prawdziwą, jakiej w późniejszym życiu już się nigdy nie spotyka.

Budzący się krytycyzm niczego nie omija; ze świata przenosi się na własną osobę i na religię. Wszystko pragnie zrozumieć, wszędzie zapuszcza głęboko sondę mądrości.

Autor stara się jak najbardziej okazać duszę młodzieńca w okresie dojrzewania płciowego w tym celu, aby opiekunowie i wychowawcy mieli wpływ na kształtujące się poglądy, przekonania i duszę młodzieńczą.

Nr. V. maj 1930.

Dr. M. Friedländer. Dziecko i zabawa.

„Jak długo istnieje ludzkość, tak długo istnieje też zabawa i zabawki, jako środki zabawy”.

Zabawa tak ściśle związana jest z wiekiem dziecięcym, iż trudno byłoby sobie wyobrazić dzieci bez zabawy. Dlatego też może ludzkie nigdy prawie nie zastanawiali się nad tem, skąd zabawa się bierze i jaki jej cel? Ponieważ zaś spotykamy się z zabawą także w świecie zwierzęcym, przeto czynnik ten i tam odgrywać musi jakąś ważną rolę biologiczną.

Autor daje nam krótki przegląd poglądów i prac w tej dziedzinie.

Fryderyk Schiller, poeta i filozof, uważał, iż zabawa wynika z nadmiaru energii. Teorja wychnienia, czyli aktywnego odpoczynku, została stworzona przez Schillera. Wedle tej teorji, zabawa jest formą psychicznego odpoczynku, potrzebnego nam do czynności, wykonywanych pod pewnym przymusem konieczności. Teorja ta jednak nie tłumaczy sensu zabawy u dzieci, które przecież w wieku przedszkolnym wogóle nie pracują. Stanley Hall wysunął teorje atawizmu. Wedle niego, zabawy są częstkowemi czynnościami przeszłych pokoleń, które u dziecka się zachowały, w myśl teorji prawa biogenetycznego Haeckla, że „rozwój dziecka jest skróconem powtórzeniem

ewolucji rasy". O wiele dalej i głębiej sięga teoria ćwiczenia przygotowawczego uczonego niemieckiego Karola Groosa. Dochodzi on do przekonania, że zabawy są ćwiczeniami przygotowawczymi dla organizmu do pewnych funkcji życiowych w późniejszym życiu. Zabawy służą, jako środek do ćwiczenia i rozwijania narządów ruchów, zmysłowych, np. wzroku i słuchu, oraz takich zdolności, jak uwaga, spostrzegawczość, kombinowanie. Jeśli mamy tych narządów i zdolności używać w naszym życiu, to musi istnieć jakiś okres, w którym się one ćwiczą, przygotowują, w którym uczymy się władać nimi. Uogólnieniem tych teorii i uzupełnieniem jest teoria kompensacji, czyli wyrównania, Alfreda Adlera. Wedle tej teorii, zabawa ma nie tylko cel odległy, przyszły, jak u Groosa, ale także cel teraźniejszy, bezpośredni, cel niezmiernie ważny dla rozwoju osobowości dziecka - człowieka: wyrażenia swej osobowości, stwierdzenia swej jaźni, odczucia swej własnej wartości, jako istniejącego indywiduum. Jest to koncepcja nader przekonywująca i z teorią Groosa bynajmniej nie sprzeczna. Jedną bowiem tłumaczy cel teraźniejszy zabawy, drugą cel przyszły.

Autor, dla bliższego poznania zabawy, stara się ująć charakterystyczne jej cechy. Przedewszystkiem wybija się na plan pierwszy bezinteresowność zabawy. Zabawa jest zarówno u dziecka, jak i u dorosłego, niejako celem sama w sobie. Występowanie uczuć przyjemnych towarzyszy stale każdej zabawie. Przy każdej niemal zabawie występuje samoułuda, czyli zatrała poczucia rzeczywistości. Jest to najważniejsza cecha zabawy. Nie należy tego rozumieć, jako zupełne oderwanie się dziecka od rzeczywistości. Występuje tu pewne zlanie się świata rzeczywistego z urojonym, ze stworzonym przez dziecko przy danej zabawie. Zabawki i różne otaczające przedmioty, a służące do zabawy, są punktami zaczepienia świata ułudy, są spojeniem tych dwu odrębnych światów.

Zależnie od stanowiska rozpatrywania zabaw, możemy podzielić je na pewne grupy.

Ze względu na podmiot zabawy, rozróżnić możemy: zabawy indywidualne, posiadające charakter wybitnie egoistyczny i egocentryczny; zabawy zespolone, socjalne, posiadające charakter społeczny, w których chodzi o przygotowanie do istnienia nie w sensie biologicznym, lecz w socjalnym.

Ze względu na pochodzenie lub źródła zabaw, rozróżniamy: dziedzićne, t. j. zabawy, w których występują atawistyczne, z pokolenia w pokolenie przekazywane funkcje; naśladowcze, mające na celu źródło w instynkcie naśladowczym, pobudzającym dziecko do naśladowania zjawisk i działań, odbywających się w otoczeniu; fantazyjne, czyli fikcyjne, wynikające z twórczej wyobraźni dziecka, które odtwarza sytuacje z czytanych bajek, wymyśla nowe, ożywia i przestacza martwe przedmioty.

Ze względu na oddziaływanie zabaw na poszczególne dziedziny życia duchowego i fizycznego dziecka, możemy rozróżnić: zmysłowe, czyli sensoryczne, przyczyniające się do rozwoju zmysłów, zwłaszcza wzroku, słuchu i dotyku; ruchowe, czyli motoryczne, przyczyniają się do rozwoju mięśni, do koordynacji ich ruchów i ćwiczenia ich zręczności; umysłowe przyczyniają się do rozwoju, zdolności umysłowych, jak kombinacji, rozumowania i myślenia; zabawy destrukcyjne i konstrukcyjne, odgrywające wielką rolę w świecie zabaw dziecięcych. Destrukcyjne polegają na rozkładaniu przedmiotów na części składowe, konstrukcyjne — na składaniu i budowaniu przedmiotów; wzruszeniowe działają na sferę wzruszeń, wywołując doznania przyjemne lub nieprzyjemne; woluntalne, kształtujące sferę woli, w szczególności zdolność opanowywania ruchów.

Ze względu na stosunek jednostki do społeczności, w zabawach socjalnych rozróżniamy: zapaśnicze, polegające na działalności instynktu walki oraz instynktu postawienia się, a wyrażające się w dążeniu do uzyskania znaczenia bądź to drogą walki fizycznej, bądź to duchowej; towarzyskie, czyli socjalne w ścisłym tego słowa znaczeniu, prowadzone wspólnie z innymi.

Jakie jest praktyczne zastosowanie tego podziału zabaw?

Możność dobrania odpowiednich zabaw dla pewnych celów, dla pewnych zainteresowań, dla pewnych dzieci, słowem: możność stosowania odpowiedniego oddziaływania wychowawczego za pomocą zabaw na rozwój dziecka

Przyjaciel szkoły.

Nr. IX. 5 maja 1930 r.

L. Bandura. Rola uczuć w wychowaniu i nauczaniu.

Autor pragnie zwrócić uwagę wychowawców i nauczycieli na pewne uczucia dość często u uczniów spotykane, aby ci, poznawszy je, mogli tem łatwiej wykorzystać dla celów wychowawczych.

Początek uczuć zauważyć można już u noworodka; najczęściej są to uczucia, wywołane głodem, sytością i bólem. Te uczucia pochodzą ze stanu osobistego, z troski o siebie. Później rozwijają się uczucia, odnoszące się do przedmiotów z otoczenia, a więc zdziwienie i obawa. W końcu dopiero uczucia, zwracające się do osób.

Uczucia mają wielki wpływ na bieg wyobrażeń i czynności woli. O ile uczucie nieprzyjemne działa tamująco, to uczucie przyjemne w wybitnej mierze pobudza umysłowość. Uczucie, które zabarwia cały szereg wyobrażeń, nazywamy nastrojem.

Tu winien nauczyciel szczególną zwrócić uwagę na nastrój uczniów i z łatwością przekona się, iż uczniowie, będąc w nastroju przyjemnym, o wiele łatwiej przyswajają sobie wiadomości, aniżeli w nastroju nieprzyjemnym. Stąd wniosek, iż pedagodzy winni przedewszystkiem u wychowanków swych stwarzać przyjemny nastrój, co u dzieci i młodzieży nie wymaga specjalnych trudności.

Zabarwienie uczuciowe bywa pobudką do rozumowania. Z tego też powodu nauczyciel winien najpierw omawiać pewne zagadnienia z punktu widzenia ucznia; należy go zatem zainteresować.

O ile nauczyciel wzbudza w uczniach podczas lekcji pewne afekty i uczucia, to powinien starać się o to, aby zużyć je na dokonanie jakiegoś czynu.

Afekt, nie znajdujący reakcji ruchowej, jest zatamowaniem naturalnego procesu, nie tylko, że osłabia wolę, ale przyczynia się do niespołecznego zachowania się społecznika.

Należy uważnie przyjrzeć się jeszcze jednemu, bardzo ciekawemu objawowi psychicznemu: dziecko uzależnia swój sąd od nastroju, w jakim się w tej chwili znajduje. Należy nie dopuścić do tego, by sam nastrój uczuciowy wystarczał za argument. Z tego też powodu winien nauczyciel zwałczać uprzedzenie do osób niesympatycznych i kierowanie się w rozmowie i dyskusji pobudkami osobisto-uczuciowymi.

Faktem jednak jest, iż zdanie człowieka kochanego i ogólnie szanowanego wydaje się prawdziwe. Na tem nauczycielowi winno zależeć. Niech zdobędzie sobie miłość uczniów i szacunek, a nauka i wychowanie bez wielkich trudności stanie na wysokości zadania.

Oprócz wartości czysto praktycznych, zadaniem szkoły jeszcze winno być pobudzanie i rozwijanie uczuć estetycznych. Należy dziecko zatem wychować w takim duchu, aby w jakichkolwiek warunkach się znalazło, starało urządzić się pięknie.

Wszystkie powyższe uczucia powstają bez względu na związek z ludźmi i noszą nazwę autopatycznych. Obecnie przyjrzymy się uczuciom heteropatycznym, t. j. takim, które powstają na mocy współzycia z ludźmi.

Osobą, z którą dzieci najczęściej się stykają, jest wychowawca. Jakież więc winien on budzić uczucia? Wychowawca winien ujawniać swą moc i siłę pod względem intelektualnym i moralnym. Uczucie czci dysponuje do naśladownictwa.

Ważniejsze jest życie i stosunek wzajemny uczniów. Pierwszem uczuciem dziecka w grupie powinna być solidarność. Solidarność polega na zrozumieniu objawów uczuciowych innych ludzi. Dziecko w niektórych wypadkach bywa okrutne tak w stosunku do swoich współtowarzyszy, jak i do zwierząt. To już będzie zadaniem nauczyciela doprowadzić do zrozumienia objawów uczuciowych prześladowanego rówieśnika.

Ukazała się ilustrowana broszurka „Tydzień Dziecka” 1928 i 1929 r. Jest to sprawozdanie Pol. Kom. Op. nad Dz. z akcji „Tygodnia Dziecka” w latach ubiegłych na zasadzie materiału, nadesłanego przez Komitety Wojewódzkie. Cena egz. 1 zł., sprzedaż w P. K. O. D. Jasna 11.

Nadesłane do Redakcji.

Stefanja Baczyńska. *Zoko zagranicą*. Książka dla młodzieży. Nakładem „Naszej Księgarni”, Spółki Akc. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Warszawa, Świętokrzyska Nr. 18. 1930 r. Cena w ozdobnej oprawie zł. 4.50.

Zoko — zielona pluszowa małpka — to zabawka małego Janka, z którą się on nie rozstaje i z którą dzieli swoje troski i swoje zabawy. To też gdy Janek z matką udaje się do Genewy na wystawę Światowej Współzależności, jedzie z nim i Zoko.

Zagranicą Zoko (który jak i „bohaterski Miś” Br. Ostrowskiej czuje i rozumuje po ludzku) przekonywa się, że wszędzie na świecie ludzie są jednacy, że i tam jest dużo dobrych, że i tam dzieci, jak w Polsce, kochają swoich „misiów” i, jak w Polsce, proszą ślimaka: „Ślimak, ślimak, wysuń rogi”. Tyle tylko, że mówią innym językiem. Dziwi go to bardzo, bo dotąd, asystując na lekcjach swojego pana, słyszał tylko o wojnach i zatargach międzynarodowych i przywykł każdego cudzoziemca uważać za wroga.

Tu na wystawie, gdzie są pawilony prawie wszystkich narodów, zawierające dorobek ich wielowiekowej pracy, otwierają mu się oczy na konieczność zgodnego współżycia i współdziałania narodów, bo jedno od drugich zależą, jedno drugim są potrzebne, bo żaden naród nie mógłby żyć w odosobnieniu.

Jest to pierwsza książka dla młodzieży, poruszająca tak ważne pod względem wychowawczym zagadnienie i dlatego powinna się znaleźć w każdej bibliotece uczniowskiej nie tylko w kraju, ale i zagranicą, znaczenie jej bowiem, jak widzimy, jest międzynarodowe.

Zapewne też znajdzie wkrótce tłumaczy, którzy ją przyswoją literaturom obcym.

Dodać należy, że napisana jest żywo, zajmująco, doskonałym językiem tak, że z przyjemnością będzie czytana zarówno przez młodzież i dzieci, jak i przez dorosłych.

Wydanie bardzo staranne, na doskonałym papierze, mnóstwo ślicznych ilustracji, wykonanych przez T. Gronowskiego; okładka wielobarwna.

Dr. Ludwika Jeleńska. *Sztuka wychowania*. Nr. 22 „Biblioteki Dzieł Pedagogicznych”. Nakładem „Naszej Księgarni”, Spółki Akc. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Warszawa, ul. Świętokrzyska 18. Cena zł. 4.50.

Znana i zasłużona autorka szeroko wśród nauczycielstwa rozpowszechnionej i żarliwie czytanej „Metodyki pierwszych lat nauczania”, obdarzyła nas znowu nową, nieprzeciętną książką, która, zarówno jak i poprzednia (jeśli nie więcej), będzie rozchwytywana przez tych, którzy umieją cenić dzieła o nieprzemijającej wartości i lubią się w nie wczytywać.

„Sztuka wychowania” — sam tytuł mówi za siebie. Sztuka — a nie nauka, nie teoria. *Sztukę wychowania* powinien posiadać pedagog-wychowawca, bo on problem pedagogiczny zmuszony jest rozwiązywać życiowo, praktycznie w dziecku. Żeby posiadać tę sztukę, musi on być artystą, twórcą. Pedagogika zaś — a więc nauka — to rzecz pedagoga-teoretyka.

Pracę swą autorka przeznacza nie dla teoretyków, tylko dla wychowawców (zarówno w rodzinie, jak i w szkole), to też na licznych kartach swej książki hojną dłońią rozsypuje skarby wskazania i pouczające praktyczne, chwytające życie na gorącym uczynku, wykazuje na przykładach błędy wychowawców i krzywdy, jakie one dzieciom przynoszą.



A głównym motywem przewodnim książki jest: niech dziecko dąży do wewnętrznej harmonii, do scalenia — drogą samowychowania. Tę wewnętrzną siłę organizującą, tę *wolę samowychowania* ma w niem stworzyć pedagog - wychowawca, pedagog - artysta.

Autorka przytacza wiele cytat dawnych i współczesnych myślicieli. Cytaty te dowodzą, że są prawdy wieczne, nie podlegające kruszącej sile czasu.

W przedmowie autorka m. in. pisze:

„Nie chodziło mi o teoretyczne zagadnienia, któreby się czytało z większym lub mniejszym zainteresowaniem, lecz chcę, aby książka wyjaśniała, namawiała, pobudzała, kołatała do serc, aby jej otworzono i przyjęto ją, jak bliskiego przyjaciela, z którym się chętnie wielokrotnie obcuje”.

Ze życzenie autorki się spełni, o tem wątpić nie należy wobec niezaprzeczonej wysokiej wartości praktycznej jej książki.

Dr. M a r j a n Z a c h e r t. *Zwalczanie jaglicy*. Sprawozdanie z 1927 r. Warszawa, 1929. Wydawnictwo Dep. Służby Zdrowia M. S. W.